№ 20. Kraków dnia 18 Maja 1861 Rok II.

WARUNKI PRENUMERATY
W KRAJU:
Rocznie 8 złr. w. a. — Półrocznie 4 złr. w. a.
DLA KRÓLESTWA POLSKIEGO:
Rocznie 6 rsr.

OGNISKO

DLA WX. POZNAŃ. I SZLĄSKA:
Rocznie 6 tal.— Półrocznie 3 tal.
Listy przyjmują się frankowane.—
Inseraty, oprócz kosztów stępla, opłacają się po 7 kr. w. a. od wiersza drobnego.

Pismo Tygodniowe, poświęcone interesom Rolnictwa, Przemysłu, Handlu, Sztuk i Rzemiosł.

Pogląd fizyologiczno-psychiczny na rolnika polskiego.

II.

Ktokolwiek zna rolników w innych Europy krajach, przyzna, iż żaden z nich nie jest podobnym do naszego szlachcica rolnika, który ma swoją odrębną naturę fizyczną, duchową i obyczajową. — Każdy z tamtych jest rzemieślnikiem na swéj roli, a tylko szlachcic polski umie być jéj panem. Tamci zdają się być niewolnikami swéj własności (adscripti) a szlachcic polski rolnik jest onéj z woli Bożéj mistrzem, i rzekłbyś że jest na swéj wiosce królem stworzenia. — Tamci są doczesnemi tylko posiadaczami, a nasz jest dziedzicem. Rolnicy zagraniczni siedzą na gruncie jak lichwiarze przy kasowém biurze, szukając największych z ziemi zysków i odsetków, rolnik zaś polski siedzi na wiosce nie dla korzyści które ona przynosi, ale dla tego, iż mu przystoi panować nad cząstką ojczyzny i przodkować w ogólnéj płodów rolniczych produkcyi. —

W rolnikach innych krajów przeważa rachuba i skrzętność, w rolniku zaś polskim szlachetność i hojność. — Słowem każdy szlachcic rolnik u nas jest to *ubogi pan*, a zagraniczni posiadacze, są *jakby bogate chłopy*. I dla tego prawdziwém było u nas przysłowie, *„iż szlachcic na zagrodzie równy panu Wojewodzie,“* a równie logiczném było: *„że się każdy szlachcic rodzi do korony“*, bo duchowa natura króla i szlachcica była ta sama, pojęcie i poczucie było jedno, a tylko rozmiary władzy były różne.— Szlachcic polski, rolnik, był też w pewnym z Opatrznością sojuszu i we wzajemnym z nią rachunku; on dawał Bogu modlitwę, a ziemi pracę, a odbierał w zamian błogosławieństwo i płodność ziemi. Rolnik zaś w innych krajach więcéj na własny rozum i przemysł jak na Opatrzność rachując, sztuką podchodził ziemię i podkradał ją w jéj utajonych lub zamkniętych skarbach. Słowem szlachcic polski był jakby zaślubiony z ziemią z upodobania i miłości, a rolnicy innych krajów trzymali się jéj spekulacyjnie tak jak owi małżonkowie, którzy się nie dla cnót i wdzięków ale dla pieniędzy żenią.— Widzieliśmy też nader częste przykłady przywiązania szlachty do wiosek, które się ani położeniem ani płodnością ziemi nie zalecały, ale dla nich szczególny miały powab tradycyjnych pamiątek i dawności posiadania. — Gdzieś w górach, albo na piasczystym wydmuchu, leżała wioska uboga, w niéj stał dwór stary, a przed nim lipa, pod którą się kilka wychowało pokoleń; ta zaś wioska i ten dwór stary tak były cenne i miłe właścicielowi, iż mimo biedy, ubostwa a często i długów, poczytałby sobie szlachcic za nieszczęście gdyby się z nią rozstać musiał. — Złe i niedostępne drogi dzieliły go od reszty świata,... więc też nie wyjeżdżał, ale zasklepił się w swojéj wioseczce i w szczęściu rodzinnem i sąsiedzkiéj zażyłości szukał pociech życia;... Doznawał niedostatku,... więc w oszczędności i ograniczeniu potrzeb, szukał ulżenia ciężarów, i tak jakoś przewlókł pasmo żywota pełnego trosk materyalnych, ale też i pełnego moralnéj pociechy, że pracował na ziemi, uprawianéj znojem przodków i po nich odziedziczonéj. — Tego patryotycznego zamiłowania ziemi, nie mają rolnicy innych krajów, może dla tego, że jedni nie posiadają ojczystych tradycyi, drudzy zaś, iż im dzieje tak szczytnych nie przywodzą wspomnień, lub w końcu, iż moralnych pociech tak wysoko jak my cenić nie umieją. Ztąd też szacunek wioski u nas nie idzie jak za granicą w stosunku dochodu jaki przynosi, tylko w stosunku zamiłowania lub rozpaczliwego położenia zubożonego posiadacza.— On sprzedaje bo musi, ale gdyby się mógł przy wsi utrzymać, toby ją za żadną cenę nie sprzedał.— Zwykle też widzimy, że chociaż na wsi więcéj bywa długów niżeli ona warta, to szlachcic i tak na niéj siedzi!... Uprasza się i upłaca; tu dług zmaże a tam zapisze, wyślizguje się jak piskorz z rąk wierzycieli a siedzi;... bo mu żal porzucić wioski i rozwieść się z tą ziemią którą ukochał, z którą się poślubił, i z któréj już wywiódł kilka pokoleń.— Wreszcie pomiędzy szlachcicem rolnikiem a ludnością wiejską za-

chodzi pewny moralny stosunek którego żadne społeczne zmiany i ustawy zatrzéć nie zdołają. — Rodzili się razem, pracowali wspólnie i nie jednéj użyli biedy, pokłócili się nieraz a pogodzili się zawsze, potrzebowali się codziennie, mieszkali przy sobie jak ptaki w gniaździe; i jakże tu zerwać taki stosunek, który się nie konwencyjnie, ale naturalnie zawiązał, tradycyą utrwalił, i rozerwać się nie może chyba ze śmiercią.— Co wart szlachcic bez chłopów?... Przestaje on być niemal szlachcicem, gdy nie przodkuje w gminie i nie jest otoczonym owém społeczeństwem włościan które są jakby gałęzie wiekowego dębu. — Szlachcic polski bez ziemi i bez społeczeństwa włościan, jest-to pniak bez korzeni i bez konarów, który już nie żyje, nie rośnie, ale staje się materyałem do przemysłowego wyrobu. — Otóż, jak widzimy, dla szlachcica rolnika tylko dwa są właściwe miejsca; na czele gromady albo na czele szwadronu; inne stanowiska są pożyczane, przywłaszczone, ale duchowéj jego naturze nie odpowiadają. — Widzimy również, iż wieś bez szlachcica, to jak kadłub bez głowy, a gromada w takiéj wsi to jak sieroty bez ojca lub półk bez dowódzcy.— Każdy przez wieś przechodzień szuka oczami dworu, a gdy go na pagórku nie widzi wpośród sadów i ogrodów, lub, gdy mu się nie bieli w pośród wiekowych lip i jaworów, to nie uwierzy iżby nagromadzone w rząd chaty wieś stanowić mogły i bierze ją za osadę kolonistów lub za wieś zarobną do większych dóbr należącą. — O ile więc przyznaję, że powinności dawne czyto pańszczyzny i poddaństwa czy posług deremnych ze strony włościan dla szlachcica ustać powinny i muszą, a po większéj już części bezpowrotnie ustały, i że władza nieograniczona i bezpośrednia szlachcica nad włościanami poskromioną i poddaną ogólnemu prawu być musi, o tyle utrzymuję, iż stosunek moralny wzajemnego pożycia, oraz historyczny skład społeczeństwa wiejskiego ten sam na zawsze pozostanie, mimo zmian i ustaw prawnych, a to dla tego że jest naturalnym, koniecznym i dla obu stron pożądanym.— W każdéj wsi po kościele idzie dwór, a tak jak bez kościoła się nie obejdzie, tak i bez dworu na wsi nijako, bo wiemy, iż w kole geometrycznem jak i w każdem kole towarzyskiem potrzebnym jest punkt środkowy, gromadzący w sobie promienie z obwodu; — takim zaś punktem w każdém towarzyskiém kole jest gospodarz, a na wsi wpośród gromady jest i musi być szlachcic rolnik czyli ów arcy-gospodarz, górujący majątkiem, rozumem, obyczajem, powagą, zasługą i wyższością ducha.— Jest to sztandar, który chociaż już poszarpany, kulami przeszyty, i w strzępy podarty, stanowi zawsze godło jedności i nadaje charakter ładu, porządku i moralnéj powagi społeczeństwu wiejskiemu. — Żałować wszakże należy, iż w kraju naszym, w którym obyczaj na tle wiary chrześciańskiéj był rozwiniętym, nie pomyślano dużo wcześniéj o usamowolnieniu i stałem uposażeniu włościan. — Żałować należy, iż w tym jednym względzie nie poszedł kraj nasz za przykładem Papieży Rzymskich, którzy najpierwsi zpomiędzy innych władców, ogólne ludu usamowolnienie przeprowadzili, Ten akt należnego uwzględnienia wolności ludzkiéj, byłby utrwalił patryarchalne szlachty wśród ludu stosunki, byłby oswobodził moralny związek społeczeństwa z tych pętów jakiemi go materyalne rachuby i pozór niewolnictwa krępowały. — Ależ bo dawna szlachta inaczéj zupełnie tę kwestyą pojmowała, i nie uważała za niewolę owych prac obowiązkowych, które były skutkiem dobrowolnéj umowy.— Odrabianą pańszczyznę uważał szlachcic za czynsz w robociznie od kawałka wypuszczonéj w dzierżawę ziemi; sumienie mu więc nie wyrzucało żadnéj niesprawiedliwości i owszem dawne obowiązki pańszczyzniane zgadzały się z obyczajem i uczuciem chrześciańskiém szlachty polskiéj. — Jakoż przypomnijmy sobie, że liczne pustki dobrowolnie przez miejscowych kmieci lub zagrodników opuszczane drudzy włościanie z innych nawet wsi brali w dzierżawę pod pańszczyznianemi czyli dzierżawnemi warunkami.— Ztąd pańszczyzna u nas miała wybitny charakter dobrowolnéj dzierżawy opłaconéj pracą ręczna, i zastępowała tylko czynsze w gotowiźnie, a jako taka nie była w sprzeczności z prawami chrześciańskiemi.— Pytam się bowiem, gdyby który z włościan dzisiaj (w chwili, kiedy już nastąpiło usamowolnienie i uwłaszczenie) przyszedł do mnie i za kilka morgów ustąpionego mu dworskiego gruntu, ofiarował się odrabiać dwa lub trzy dni w tydzień, czyliżbym popełnił występek przeciwko prawom spółecznym zawierając z nim układ który on sam za dobrodziejstwo dla siebie uważa? — Czyliżby miał kto prawo w sto lat późniéj pomawiać mnie o ucisk i barbarzyństwo, że w dobréj wierze i z czystém sumieniem wypuściłem część mojéj własności w emfitentyczną dzierżawę, pod warunkami dla nabywcy czyli dzierżawcy dogodniejszemi od czynszów w pieniądzach? — We francyi *fermier* czyli *chłop* dzierżawca oddaje panu połowę wszystkich dochodów w zbożu, przychowku, drobiu, winie i miodzie; słowem połowę wszelkich korzyści, a oprócz tego sam i własnym nakładem grunt uprawia i budynki utrzymuje; czyliż to nie jest uciążliwszym warunkiem od pańszczyzny przez naszego dawniéj chłopa odrabianéj? a przecież nikt nie pomawia francuzkich posiadaczy o ucisk

ludu.— W Prusach komornicy po dziś dzień odrabiają dworowi *(za drukowanemi kontraktami)* dzień na tydzień, z jednéj izdebki wynajętéj w wystawionych koszarach komorniczych, zwanych *czworakami*, a przecież nikt nie pomawia właścicieli o nadużycie.— Tu zaś u nas obrzucono biedną szlachtę zarzutami, iż obdarła lud z jego własności i przywłaszczyła sobie jego grunta, pracę, wolność, ciało i duszę.— Te zarzuty są w gruncie oszczerstwem i niegodziwem kłamstwem, bo szlachta nic chłopu nie wzięła, albowiem cała ziemia do szlachty odwiecznie należała i była tylko chłopom puszczoną w dzierżawę. Ale jeżeli było jakie nadużycie ze strony szlachty, to tylko w nizkiem ocenieniu pracy i w dowolnie wymierzonem za najem wynagrodzeniu, oraz w przymusowym najmie.— Tu nieraz szlachcic rolnik grzeszył przeciw sprawiedliwości i dla tego zniechęcił sobie włościan, aż w końcu i wywołał powszechne na siebie oburzenie. — Dla tego cieszę się z usamowolnienia włościan i ze zmiany dawnych stosunków pańszczyznianych, bo razem ze zniesieniem samowolności szlachty ustał i powód nadużyć i pokusa do niesprawiedliwości i pozory upoważniające luźnych humanitarzy do niesłusznych oszczerstw biednéj szlachty, mającéj obok wad drobiazgowych tak wysokie cnoty i zalety, do jakich szlachta innych krajów nigdy nie dojdzie, bo nie ma w duszy owéj słowiańskiéj poczciwości i miłości, która jest głównym szczepu naszego przymiotem

(D. c. n.)

O szkole Politechnicznéj i szkole Górniczéj w Krakowie.

II.

Mówiliśmy w przeszłym numerze naszego pisma „iż do rychlejszego opanowania materyi i przysporzenia bogactw krajowych niezbędnemi są szkoły.“ Tak jest, bez szkół specyalnych nie rozpoznamy się nigdy z licznemi a rozmaitemi gałęziami nauki i pracy; i nie usposobimy się na użytecznych krajowi obywateli; — Belletrystyka zaspokoi tylko w części potrzeby nasze duchowe, wykształci stronę uczuciową, uniesie w błogie sfery fantazyi, ale przy niéj i z nią możemy umrzéć z głodu i bez butów chodzić. Okoliczności dzisiejsze znaglają nas do zajęcia się częścią utilitarną, aby się wyswobodzić pracą, przemysłem i nauką z niewoli nędzy, i z opieki cudzoziemców zajmujących wszystkie miejsca przy zakładach fabrycznych i przedsiębiorstwach publicznych i prywatnych. — Idźmy do browaru pierwszego lepszego właściciela, a zapytajmy się kto w nim piwo warzy i gorzałkę pędzi? Niemiec! — Kto studnię bije i pompy w niéj osadza?... Niemiec.— Kto inżynierem przy kolei żelaznéj, maszynistą, konduktorem parowozu? Niemiec. Kto bułki najlepsze piecze? Niemiec. — Kto nam najlepiéj buty szyje? Niemiec. — Kto w górnictwie wszystkie zajmuje urzędy począwszy od dyrektora aż do dziesiętnika czyli dozorcy kopalni?..... Niemiec. — Kto na czele papierni, i fabryk szkła? Niemcy. Kto nawet u nas buduje i muruje, i kto cegłę i dachówkę robi? Niemcy. Kto jest leśniczym? Niemiec. Słowem oni u nas opanowali cały ruch fabryczny, dla tego, iż się uczyli, że się nauczyli i że umieją to, czego my nie umiemy.— Oni też zjadają śmietanę, a nam zostaje serwatka, bo ludność nasza przy nich o tyle zarabia, o ile potrzeba rąk do ciężkiéj pracy, wyczerpującéj siły a licho wynagrodzonéj. — Niemiec sobie z cyrklem lub ołówkiem chodzi i mierzy, waży i kreśli, a polak pod jego rozkazami dźwiga, kuje w twardéj skale i wykonywa najmozolniejszą pracę. — Czyliżto jednak niemców w tém jest wina, i czyliż na nich narzekać mamy?... Bynajmniéj!... Oni tylko zajmują miejsca którychby jeszcze polak dotąd zająć nie umiał.— My ich sami zapraszamy do siebie, sprowadzamy, szukamy i ofiarujemy im dobrowolnie nad nami przewodztwo; dla tego, iż do zarządu fabryk ani zakładów przemysłowych nie jesteśmy usposobieni. Lecz z drugiéj strony czy nasza w tém jest wina iż dotąd potrzebnéj nie nabyliśmy nauki? bynajmniéj! Wina leży w braku instytutów specyalnych młodzież naszą w tym kierunku kształcących. W każdym kraju gdzie istniała od dawna średnia klasa ludności, jakto np. w Anglii, Francyi i Niemczech, instytuty techniczne, politechniczne i rzemieślnicze stały się niezbędnemi, i wywołała je konieczna potrzeba zajęcia mnożących się intelligencyi. Liczni też uczniowie w średniéj klasie ludności rekrutujący się, nietylko dostarczyli własnéj ojczyznie użytecznych w każdéj gałęzi pracowników, ale nadliczbowi a mniéj wykształceni szli do Rossyi lub Polski, zapełniać opróżnione miejsca przy fabrycznych zakładach lub rzemiosłach. — Nasz zaś kraj nieposiadający w ówczas średniéj klasy, ale dzielący się na większych właścicieli oraz bogatszych kupców, i włościan lub ubogich mniejszych miast mieszkańców, nie wydawał rzeczywiście z łona swego kandydatów do szkół specyalnych. — Szlachcic i kupiec do tego rodzaju zajęć zniżyć się nie chciał, a chłop podnieść się nie mógł. — Ztąd też napływ cudzoziemców był naturalnym, a może i użytecznym.— Dzisiaj atoli rzecz się zupełnie zmieniła. — Powszechne usamowolnienie włościan, równouprawnienie wszystkich, i zniesienie

przywilejów, podniosło jednych a zniżyło drugich, tak iż się spotkali w têm pośredniem stanowisku koniecznéj pracy i zużytecznienia nietylko sił fizycznych ale i umysłowych. — Dzisiaj już chłopa naszego stać na to, aby posłał syna swego do szkoły technicznéj, a szlachcic zubożały i materyalnie zniszczony musi rad-nie-rad sposobić tak dzieci swoje, aby osobistą praca na chleb zarobiły. — To co tu piszę, cyfry dowodzą i przekonają, iż w miarę zmian spółecznych to jest zubożenia klasy szlacheckiéj i kupieckiéj, a wzbogacenia stanu włościańskiego i klasy zarobkującéj liczba kandydatów do szkoły technicznéj rośnie w zadziwiającéj progressyi. Widzimy np. iż gdy szkoła techniczna w Krakowie w roku 1834 liczyła 25 uczniów, dzisiaj w roku 1861 liczy ich 410. — Cóż to dowodzi? oto, że dzisiaj już wszystkie warstwy społeczeństwa dostarczają do niéj swoich kandydatów, i szukają na drodze nauk utilitarnych korzyści, które na innych drogach w skutek zmian spółecznych i nałożonych na ziemię ciężarów utraciły. Dowodzi nadto, że szerząca się między szlachtą nędza, zwalczyła przesądy jakie odstręczały tę warstwę społeczeństwa (rycerską i rolniczą) od prac fabrycznych i przemysłowych, i przerzuca ją na pole innego rodzaju służby krajowéj, mniéj może z jéj naturą duchową i upodobaniem zgodnéj, ale równie użytecznéj i zaszczytnéj. — Gdy więc duch czasu, potrzeba i wyraźne wskazanie Opatrzności, prze w tym wieku powszechną kraju intelligencyą w stronę nauk utilitarnych i gdy mnoga młodzież polska pragnie poświęcić się oddziałom specyalnych nauk i pracy, należy ułatwić jéj ku temu sposobność i przedewszystkiem zająć się wzniesieniem instytutów, któreby nam dzielnych i gruntownie ukształconych sposobiły pracowników, a to w każdéj w szczególności gałęzi prac przemysłowych i fabrycznych. — Potrzeba zaś niezbędnie, aby te instytuta i szkoły specyalne były krajowe, albowiem za granicą można się nauczyć teoryi, ale długiego potém trzeba czasu aby tę naukę z korzyścią do kraju i miejscowych okoliczności zastósować. Ucząca się polska młodzież powinna zawsze kraj mieć przed oczami, mieć go w sercu i w duszy, a do niego cały nabytek nauk stósować. Powinna ucząc się, raz spojrzyć na książkę a drugi raz na kraj, i zaraz rozważać, czyli to czego się uczy, da się z korzyścią w kraju zużytecznić i czyli pomnoży krajowe bogactwo. Aby zaś w takim duchu młodzież kształcić się mogła i zamiast nabyć ku własnemu krajowi zniechęcenia i pogardy, wyrobiła sobie ku niemu miłość i ducha poświęcenia, powina kształcić się w kraju, chodzić do szkół krajowych, uczyć się w języku krajowym; słowem nauka musi się złączyć z uczuciem patryotycznem (nie wichrzącém wprawdzie i burzącém), ale budującém i produkcyjném. Tak jest, pierwszym dowodem patryotyzmu jest wykształcenie się na pożytecznego członka spółeczeństwa, bo więcéj potrzeba nauki do postawienia prostéj budy na rzepie, jak do zburzenia i obrócenia w gruzy feodalnego zamku. — Otóż czy na sejmie, czy w gronie współrodaków, czy pismem lub téż mową, będę z całéj duszy popierał podniesienie u nas instytutów technicznych. — Jest to jedyna przystań dla młodzieży pochodzącéj z klas ubogich społeczeństwa i dla proletoryatu szlacheckiego, którego się liczba w zastraszający sposób powiększa. — Zamkniętą ma młodzież drogę do innnych zawodów życia publicznego, otwórzmyż jéj przynajmniéj szerokie wrota do świątyni nauk utilitarnych — Pozwólmy jéj zarabiać uczciwie na kawałek chleba i odzyskiwać moralną w kraju zasługę i szacunek; pozwólmy jéj wetować na drodze szlachetnego przemysłu, co utraciła i utraci na posiadaniu obciążonego w ziemi majątku. — Bez tego zużytecznienia moralnych i umysłowych młodzieży zdolności, wykarmimy sobie nienawistną porządkowi społecznemu intelligencyą, i wyrosną na ziemi naszéj owe osty i pokrzywy, które się na bujnym ale nieuprawnym gruncie krzewią. — W interesie przeto porządku społecznego, w interesie korzyści całego kraju i w interesie pojedynczych członków społeczeństwa, wołać nie przestanę, aby potokowi tegoczesnych potrzeb przygotować porządne łożysko i zwrócić zdolności i pracę w stronę nauk utilitarnych, a to przez podniesienie licznych i doskonałych szkół technicznych, górniczych i rzemieślniczych, o czém obszerniéj w następnym numerze.

(d. c. n.)

O płodozmianach.

1. O płodozmianie w ogólności.

Doświadczenie nas przekonało, że rośliny kłosowe po kłosowych nigdy się tak dobrze nie udają, jak po liściastych i nawzajem; a to z bardzo prostych przyczyn, że rośliny źdźbłowe całą pożywność czerpią korzonkami z ziemi, kiedy liściaste swemi porowatemi liśćmi wciągają materye pożywne z powietrza i nietylko same się niemi żywią, ale pewną ich część za pomocą korzeni udzielają ziemi, skutkiem czego roli nie ubożą, lecz ją jeszcze w większym lub mniejszym stopniu bogacą; co znowu zawisło od wcześniejszego lub późniejszego sprzętu i od gęstości porostu, gdyż przyciąganie części pożywnych z powietrza dopóty ma miejsce, dopóki liście są soczystemi i młodemi, czyli

dopóki nie ztwardną lub nie wyschną. Dla tego to nawet liściaste rośliny sprzątane na ziarno, choć w mniejszéj stosunkowo ilości od kłosowych, zawsze jednak role wycieńczają. Mniejsza lub większa zwartość porostu roślin liściastych, może więc wpływać na mniejsze lub większe wysilenie gruntu, albowiem im rośliny lepiéj ocieniają ziemię, tém dłużéj utrzymuje się wilgoć ulotnienia gazów amoniakalnych niedopuszczająca, któreby susza lub promienie słoneczne bez pożytku dla roślin wyczerpnąć mogły.

Inną jeszcze naturalną przyczyną korzyści przemiany roślin kłosowych liściastemi, jest i to: że kiedy kłosowe krótkiemi korzonkami całą pożywność z warstwy wierzchniéj biorą, liściaste przeciwnie długiemi opatrzone korzeniami, głębiéj się zapuszczają i soki pożywne czerpią z warstwy spodniéj, w skutek czego nie przynoszą uszczerbku kłosowym, ale jeszcze rozpulchniając warstwę spodnią, grunt mechanicznie i fizycznie ulepszają.

Te więc główne są przyczyny, dla których przemiana płodów kłosowych liściastemi, nietylko jest korzystną, ale nawet konieczną. I w takich tylko jedynie razach płodozmian mniejsząby miał ważność, gdybyśmy zdołali przynajmniéj co trzeci rok wszystkie nasze grunta, dostatnio zasilać nawozem, i nadać im mechaniczną i prawie ogrodową uprawę.

Za płodozmianem oprócz tego i to jeszcze przemawia, że wielkie wysiewy w trzech-polowém gospodarstwie nie pokrywają kosztów produkcyi, bo kto tylko dobrze się obliczy, ten przyzna, że 5te a nawet 6te ziarno zboża wszystkich ciężarów gruntowych nie opłaci. Trzeba się więc starać wyzyskiwać z ziemi najmniéj 9 do 10 ziarn plonu, czyli mało siać a dużo zbierać, czemu tylko rozumny płodozmian zaradzić może. W trzech-polowem zaś gospodarstwie obsiewając wyjałowione grunta, nie zwracamy na to uwagi, że czeladź i robotnik tyle prawie kosztują, ile nam mizerny plon przynosi, czyli że praca nasza i zabiegi daremnym tylko stały się mozołem.

W trzech-polowych gospodarstwach, szczególniéj też gdzie niema dostatnich łąk naturalnych, zawsze prawie bywa niedobór w kasie, inwentarze nędzne, i ciągły brak mierzwy, czemu tylko uprawą roślin pastewnych w płodozmianie zaradzićby można.

Jeżeli się też gdziekolwiek dotąd trzech-polowe gospodarstwo udaje, to tylko skutkiem wielkiéj stosunkowo obfitości łąk, obok korzystnego położenia i dobrego gruntu, albo w sąsiedztwie większych miast, gdzie jest łatwość nabycia nawozów lub nareszcie w pobliżu fabryki jak n. p. cukrowni, gdzie odchody fabryczne, mogą brak mierzwy zapełnić, czyto użyte na karmę dla inwentarza czy wprost na komposty.

Wszystko to co dotąd wypowiedziałem na korzyść płodozmianów i o czem foliały już napisano, nie jest zapewne nowością, nie idzie jednakże zatém, aby ta nader ważna kwestya w zupełności wyczerpniętą być miała. Główna zasada dotycząca następstwa płodów, zostaje rzeczywiście nienaruszoną i téj też obalać nie myślę, a uwagi moje odnosić się będą jedynie, do szczegółów przejścia z dawnego systemu do płodozmiennego i do warunków dobrego płodozmianu, które nienależycie przez wszystkich pojęte, bywają przyczyną błędnego postępowania, i z niego wynikłych strat lub smutnych zawodów. Nie zdarzyło mi się zresztą nigdzie widzieć podanych główniejszych planów rotacyi, do okoliczności miejscowych zastósowanych, z uwzględnieniem szczególnéj produkcyi niektórych płodów, a pomieszczenia przy nich innych produktów powszechnie zasiewanych. Skreślenie zaś takich przynajmniéj główniejszych planów płodozmianu, dlatego uważam za konieczne, aby nie kłopotano się daremnie lub błędu nie popełniono, chcąc n. p. w zaprowadzanym płodozmianie pomieścić uprawę tytoniu, rzepaku, lnu i t. p. roślin. Według mnie bowiem dobrym gospodarzem człowiek się rodzi, tak, jak i dobrym jenerałem, czyli że wszechstronny talent gospodarczy musi być wrodzonym i że niejeden z nas może być dobrym wykonawcą, lecz planu gospodarstwa sam sobie nie jest w stanie ułożyć. Temi też powodowany względami skreślę przy końcu kilka takich szczegółowych płodozmianów, przydać się gospodarzom mogących.

2. Przejście z trzech-polowego systemu do płodozmiennego.

Jakkolwiek dawny system trzech-polowego gospodarstwa sam przez się upadł, w skutek rozpowszechnionéj uprawy koniczyn, wyki, buraków, rzepiów i innych dawniéj nieznanych ziemiopłodów, jednak wielu mimo tego myśli, iż rzeczywiście trzech-polowe prowadzą gospodarstwo; więc ja system ich gospodarstwa jako trzech-polowy będę uważać, niechcąc się im sprzeciwiać, iż i oni pewnego trzymają się systematu. Powiem tylko, iż każdy z jakiegobądź systemu przechodząc do płodozmiennego, najpierwéj obliczyć się powinien, jaką ilość nawozu będzie mógł rok rocznie produkować, aby odpowiednią urządzić rotacyę i do niéj stósowną ilość inwentarza utrzymywać; następnie z góry wiedzieć powinien jakich nowy system gospodarstwa będzie potrzebował kapitałów nakładowych,

i jakich obrotowych; wiedzieć mu nareszcie należy, jaką massę siana wydają rok rocznie dotychczasowe łąki naturalne, aby brak takowego zastąpić siewem traw i koniczyn w płodozmianie. Nic bowiem łatwiejszego, jak urządzić płodozmian na papierze, potem podzielić grunta i odznaczyć słupkami; ale też i nic trudniejszego, jak trafne zastósowanie płodozmianu do okoliczności miejscowych i zasobów materyalnych.

Zaprowadzający płodozmian uzbroić się powinien w cierpliwość i zrobić ścisły rachunek sumienia ze swoją zamożnością, bo inaczéj celu nie dopnie i nie doczeka się spodziewanych rezultatów, zwalając całą winę na płodozmian, jak to czyni wielu zabierających się bez gruntownéj znajomości rzeczy do wszelkiego rodzaju reform.

Potrzebny kapitał nakładowy i obrotowy, do zaprowadzenia płodozmianu na pewnéj oznaczonéj przestrzeni stale obliczyć się nie da, gdyż to zawisło od wielu nawet drobnych okoliczności miejscowych; każdy jednak rozsądnie rzeczy biorący, łatwo obrachować może wszelkie nawet nadzwyczajne wydatki.

Produkcya mierzwy i siana, oraz potrzebna przestrzeń pastwisk dla pewnéj ilości inwentarza, także zupełnie i stale obrachować się nie da, gdyż porost traw zawisł od przyjaznéj lub nieprzyjaznéj pory roku; są jednak pewne dane, najwięcéj do prawdy zbliżone a mogące posłużyć za zasadę do obliczeń, których tutaj zamieścić nie omieszkam i tak: Pastwisk na jednę krowę liczy się prętów 200, a na owcę prętów 20. Każda krowa przez rok cały dobrze żywiona i podścielana zdoła wydać w przecięciu 20 fur gnoju, każda zaś fura cetnarów 10, a każda owca fur 2 tejże saméj wagi. Na każdą krowę oprócz słomy liczy się rocznie 40 cetnarów siana, a na każdą owcę oprócz słomy 4 cetnary dobrego siana lub innéj paszy obrachowanéj w stosunku wartości siennéj.

Ktoby więc na 120 morgach zaprowadzając płodozmian przeznaczył 20 morgów do rocznego umierzwienia, licząc 40 fur nawozu na morgę, ten potrzebowałby do wyprodukowania takiéj ilości nawozu utrzymywać 40 sztuk bydła lub 400 owiec, które znowu do wyżywienia wymagałyby produkcyi siana w ilości 1600 cetnarów, lub innéj w tejże wartości paszy, oprócz pastwisk w ilości (300-prętowych) $26^2/_3$ morgów. Jeżliby zatem dotychczasowe jego naturalne łąki w ilości n. p. morgów 20 nie produkowały tylko 800 cetnarów siana licząc z morgi cet. 40, a dotychczasowe pastwiska wynosiły tylko przypuśćmy morgów $16^2/_3$, w takim razie zaprowadzający płodozmian powinien brak 20 morgów łąk i 10 morgów pastwisk, w rotacyi pomieścić, zastępując siano siewem koniczyn, traw lub wyk i zostawiając rok rocznie 10 morgów na pastwisko. Czyli płodozmian jego w glebie pszennéj na 120 morgach mógłby być następujący: 1. Wyka na siano koszona jako przedplon pszenicy. 2. Pszenica na gnoju. 3. Groch. 4. Żyto z trawami. 5. Pastwisko. 6. Owies. 7. Ugór. 8. Pszenica na nawozie. 9. Ziemniaki. 10. Jęczmień z koniczyną. 11. Koniczyna. 12. Owies. Taki sam płodozmian z rzepakiem mógłby być jak następuje: 1. Ugór 2. Rzepak. 3. Pszenica. 4. Groch. 5. Żyto. 6. Pastwisko. 7. Ugór z przedplonem wyki. 8. Pszenica. 9. Ziemniaki. 10. Jęczmień. 11. Koniczyna. 12. Owies.

W tych dwóch rodzajach płodozmianów, jak widzimy brak 20 morgów łąk zastąpiony jest 10 morgami wyki i 10 morgami koniczyny, jak niemniéj brak 10 morgów pastwisk naturalnych, 10 morgami pastwiska sztucznego. Jest zatem możność utrzymania 40 krów lub 400 owiec, a tem samem i możność umierzwienia rok rocznie morgów dwudziestu. Po takiem też dopiero obliczeniu przystąpić należy do ułożenia płodozmianu i odpowiedniego podziału pól. Że jednak w jednéj i téj saméj wiosce mogą się znajdować różne rodzaje ziemi, różne posiadające własności, potrzeba zatem różnie takowe mieć na względzie, i dla każdego rodzaju stósowny płodozmian obmyślić. Co skoro nastąpiło dzieli się pola, i stósownie palikami odznacza, przyczem starać się należy pól nie rozdrabniać jak to wielu czyni, dzieląc na 4ro lub 5cio morgowe działki; co głównie dla tego nie jest właściwém, że skoroby w tak szczupłéj działce przypadło pastwisko, niepodobieństwem jest przyległe poletka ustrzedz od szkody; a żadne zresztą względy, nawet ułatwienie robocizny, za korzyścią rozdrobniania nie przemawiają.

Podczas podziału pól i to jeszcze potrzeba mieć na uwadze, aby pod uprawę pewnych produktów przeznaczane poletka, już odpowiadały o ile możności racyonalnemu następstwu roślin, czyli żeby absolutnie n. p. koniczyn nie siać po koniczyskach i t. p.

Wszelki płodozmian z wolna też tylko da się wprowadzić; inaczéj zamiast przynieść korzyści, wystawiłby jeszcze na straty. Podział zatem i odznaczenie pól musi być początkowo tylko nominalnem i dopiero od chwili stopniowego umierzwienia każdego poletka, płodozmian właściwym trybem postępować może. Że zaś co 5, a najmniéj co lat 6 każde poletko umierzwionem być powinno, właściwie też płodozmian w pełnym rozwoju, dopiero w lat 5 lub 6 znaleść się może.

(D. c. n.)

Ceny zboża na targu Wrocławskim

z dnia 15 *Maja* 1861. *r.*

zredukowane na monetę austryacką, licząc talar pruski po 2 złr. 3 c.

Pszenica biała za korzec od 11 zł. 6 c. do 12 zł. — c. i do 12 zł. 70 c. w. a. (waga od 165 do 170 ff.)
Pszenica żółta za korzec od 10 zł. 53 c. do 11 zł. 46 c. i do 12 zł. 30 c. w. a. (waga od 165 do 170 ff.)
Żyto za korzec od 8 zł. 53 c. do 8 zł. 80 c. i do 9 zł. 10 c. w. a. (waga od 155 do 165 ff.)
Jęczmień biały za korzec od 7 zł. 33 c. do 8 zł. 13 c. i do — zł. c. w. a. (waga od 140 do 145 ff.)
Jęczmień żółty za korzec od 6 zł. 26 c. do 7 zł. 6 c. i do zł. — c. w. a. (waga od 140 do 145 ff.)
Owies (szląski) za korzec od 4 zł. 53 c. do 4 zł. 80 i do — c. zł. — c. w. a. (waga od 98 do 100 ff.)
Owies (galicyjski) za korzec od 4 zł. 12 c. do 4 zł. 40 c. i do — zł. — c. w. a. (waga od 98 do 100 ff.)
Groch (do gotowania) za korzec od 8 zł. 53 c. do 9 zł. — c. i do — zł. — c. w. a. (waga od 198 do 200 ff.)
Groch (pastewny) za korzec od 7 zł. 6 c. do 7 zł. 60 c. i do — zł. — c. w. a. (waga od 198 do 200 ff.)
Tymoteusz za korzec od 25 zł. — c. do 28 zł. — c. i do — zł. - c. w. a. (waga od 100 ff.)
Wyka za korzec od 6 zł. 40 c. do 7 zł. 6 c. i do — zł. — c. w. a.
Olej za 100 ff. cłowych od 22 zł. 83 c. do 23 zł. 50 c. i do — zł. — c. w. a.
Rzepak zimowy za korzec od 12 zł. 85 c. do 13 zł. 54 c. i do 14 zł. — c. w. a. (waga od 100 ff.)
Rzepik ozimy za korzec od 10 zł. c. do 10 zł. 75 c. i do 11 zł. 60 c. w. a. (waga od 100 ff.)
Koniczyna czerwona za korzec od 52 zł. — c. do 60 zł. 55 c. i do 66 zł. — c. w. a. (waga od 180 do 185 ff.)
Koniczyna biała za korzec od 46 zł. — c. do 60 zł. 86 c. i do 74 zł. — c. w. a. (waga od 180 do 185 ff.)
Okowita za 100 kwart à 80% Trallesa, od 38 zł. 57 c. do 39 zł. 8 c. i do - zł. — c. w. a
Kukurydza za korzec od 7 złr. — c. do 7 złr. 20.
Makuchy rzepakowe za cetnar 3 złr. 5 c.

Dzisiejszy targ nie był bardzo ożywiony, a ochota do kupna ograniczała się tylko na niektóre gatunki zboża. Pszenica odchodziła z łatwością, a że dowozy były bardzo szczupłe więc osiągnięto za nią wyższe ceny. Żyto przywieziono w bardzo wielkich ilościach na targ, z którego to powodu ceny słabo się trzymały. W handlu jęczmienia nie zaszła żadna zmiana. O owies bardziej się dopytywano i osiągnięto ceny żądane. — Piękne gatunki grochu znalazły kupca, o bób mało się dopytywano, wykę pozbywano w mniejszych ilościach kilka partyj. Co do kukurydzy nie zaszła żadna zmiana, ale trzymała się w cenie. Co do oleju panowała stagnacya. Biała koniczyna odchodziła tylko w wyborowych gatunkach po zniżonych cenach. Ceny okowity słabo się trzymały, wypowiedziano 6000 kwart. W handlu cynku panowała stagnacya. Od kilku dni mamy piękne powietrze, z rana 10° ciepła, w południe w ceni 22° ciepła. —

Wiedeń 11 Maja. Na dzisiejszym targu sprzedano różnego gatunku zboża około 25,000 mierzyc, najwięcej na potrzeby miejscowe. Ceny pszenicy spadły o 10 do 15 centów na mierzycy. Ceny żyta i jęczmienia ustaliły się. Za owies i kukurydzę osiągnięto 5 cent. mniej za mierzycę, jak w zeszłym tygodniu. Za rzepak zeszłoroczny ofiarowano 8 złr. 50 cent., świeży sprzedawano dużo taniej. W Rabie pozbywano rzepak po 7 złr. 50 c., za cetnar oleju osiągnięto 35 złr. 50 c., na późniejsze odstawy 34 złr. Za gradus okowity płacono 65½ centów. W cenach mąki nie zaszła żadna zmiana.

Wiedeń 13 Maja. **Wełna.** W zeszłym tygodniu panowała stagnacya w handlu wełny i nie odbyto żadnych tranzakcyj Na jarmarkach w Gopoltczanie i w Loszoncu przybyli kupcy z Pesztu, z Wiednia, z Pragi, z Wrocławia i fabrykanci Czescy, lecz gdy strzyż owiec nie mogła się odbyć z powodu mrozów i zimna, przywieziono bardzo małą ilość wełny. W Gopoltczanie płacono za cetnar od 120 do 135 złr., w Loszoncu od 135 do 145 złr., za wyborowe gatunki ofiarowano od 150 do 162 złr. w. a.

Wiedeń 13 Maja. **Woły.** Na dzisiejszy targ przypędzono 1832 sztuk bydła rogatego z Węgier, 901 sztuk z Galicyi, 447 sztuk z okolic Wiednia. Ogółem 3,180 sztuk. Na potrzeb Stolicy zakupiono 2,102 sztuk, na prowincye 977 sztuk. Każda sztuka ważyła w przecięciu od 525 do 650 funtów. Średnia cena za sztukę wynosiła od 150 złr. do 200 złr. a za centnar mięsa od 27 złr. 25 c. do 31 złr.

Tryest 11 Maja. W cenach zboża nie zaszła żadna zmiana, na spekulacye kupowano kukurydze po tańszych cenach. Co do oliwy i towarów kolonialnych panowała stagnacya. Ceny okowity słabo się trzymały.

Londyn 11 Maja. Ceny zboża ustaliły się a kupcy okazują większą ochotę do wchodzenia w tranzakcye. Ceny ryżu podskoczyły. W handlu bawełny było mało obrotu. Ceny konopi spadły.

Peszt 8 Maja. Dzisiejszy targ był bardzo mało ożywiony, a w cenach nic się nie zmieniło. Pszenicy zakupiono kilka znaczniejszych partyj do młynów parowych. Sprzedano także kilkaset korcy żyta na potrzebę stolicy. Co do kukurydzy targ był bardzo ożywiony a kupcy zagraniczni zakupili kilka znacznych partyj. Co do innych gatunków zboża pozbyto takowe w mniejszych partyach, a co do cen nie zaszła prawie żadna zmiana. Płacono w ogóle za mierzycę Białej pszenicy banackiej od 4 złr. 80 c. do 5 złr. 80 c. Żyto od 3 złr. 80 c. do 3 złr. 90 c. Białego jęczmienia od 2 złr. 75 c. do 3 złr. 30 c. Żółtego jęczmienia od 2 złr. 25 c. do 2 złr. 50 c. Owsa od 1 złr. 70 c. do 1 złr. 75 c. Kukurydzy od 2 złr. 40 c. do 2 złr. 70 c. Prosa od 3 złr. 30 c. do 3 złr. 70 c. Fasoli od 4 złr. do 4 złr. 50 c. Za gradus okowity od 67 do 67½ c. w. a.

Praga 11 Maja. **Rzepak.** Doświadczeni rolnicy utrzymują że zasiewy rzepaku w ogóle nie bardzo ucierpiały, i że obiecują sobie nie złe sprzęty. W ogóle rzepaki zasiane rzędami ucierpiały dużo mniej jak rzepaki zasiane rzutem ręki. Odbywają się już kontrakta na późniejsze odstawy i płacą za mierzycę 8 złr. Za mniejsze partye ofiarują 7 złr. 25 c. do 7 złr. 50., za cetnar oleju osiągnięto 33 złr. 50 c. do 34 złr.

Okowita. W handlu okowity nic się nie zmieniło. Za gradus okowity wyrabianej z ziemniaków płacą od 65 do 66 centów, za melasse od 61 do 62 centów w. a.

Koniczyna. W handlu koniczyny panuje stagnacya, i nie ma kupca. Za białą koniczynę w wyborowych gatunkach ofiarują za cetnar od 38 do 40 złr., za średnie od 32 do 34 złr., za poślednie od 22 do 24 złr. Wyborowe gatunki czerwonej koniczyny pozbywano po 38 do 40 złr., średnie od 34 do 36 złr., poślednie od 30 do 32 złr.

Tryest 6 Maja. **Cukier.** W ostatnich kilku tygodniach ceny cukru prawie się nie zmieniły tylko cukier w proszku był bardzo pożądany: za cetnar płacono od 32 do 32 złr. 75 c., za holenderski cukier w proszku 31 złr. 75 c. do 33 złr., za francuzki 34 złr. do 36 złr. 50 c. W tych dwóch tygodniach sprzedano 2000 cetnarów holenderskiego cukru w proszku po 32 złr do 32 złr. 75 c., inną partyą składającą się z 1220 cetnarów za tę samę cenę. 600 cetnarów francuzkiego melissy po 34 złr. 50 c. Przywieziono 1700 cetnarów melissy w głowach. Co do okowity panowała stagnacya, płacono za wiadro od 26 złr. do 26 złr. 50 c.

Poznań 11 Maja. Żyto spada w cenie, za winspel (25 szefli 11 korcy) płacą na maj. czerwiec, 43 tal., na czerwiec, lipiec 43⅓ tal., na lipiec, sierpień 43 tal. Okowita słabo się trzyma w cenie. Za beczkę zawierającą 100 kwart płacą na maj 18½ tal., na czerwiec 18¾ tal., na lipiec 19 tal., na sierpień 19¼ tal.

Berlin 13 Maja. Ceny żyta podskoczyły. Za winspel ofiarują na maj, czerwiec 48½ tal.; na czerwiec, lipiec 48¾ tal.; na lipiec, sierpień 48¾ tal.; na wrzesień październik 49½ tal. Ceny okowity ustaliby się. Za beczkę zawierającą 100 kwart à 80% Trallesa ofiarują na maj, czerwiec 19⅙ tal., na czerwiec, lipiec 19⅜ tal., na lipiec, sierpień 19 7/12 tal., na wrzesień, październik 19⅔ tal. Za olej osiągnięto wyższe ceny, płacą na maj 11⅔ tal., na wrzesień, październik 12¼ tal.

Szczecin 11 Maja. Ceny pszenicy podskoczyły. Za winspel żółtej pszenicy osiągnięto 83 do 84 tal.; płacą na maj, czerwiec 88 tal.; na czerwiec lipiec 84¼ tal. Ceny żyta także cokolwiek podskoczyły, ofiarują na maj, czerwiec za winspel 44 do 44¼ tal., na czerwiec, lipiec 44¾ tal.; na lipiec, sierpień 45 tal.; na sierpień, wrzesień 46 tal. Co do jęczmienia panowała stagnacya, stósownie do gatunku i wagi osiągnięto za winspel od 36 do 42 tal., winspel owsa pozbywano po 22 do 27 tal., za groch płacono po 40 do 44 tal.; za olej ofiarowano razem z naczyniem 12¼ tal. na wrzesień, październik 12 tal.; okowita spadła w cenie, ofiarują za beczkę zawierającą 100 kwart 19⅛ tal., z naczyniem 19½ tal., na maj, czerwiec 19 5/12 tal., na czerwiec, lipiec 19½ tal., na lipiec, sierpień 19½ tal., na sierpień, wrzesień 20 1/12 tal., na wrzesień, październik 19 tal.

Berlin 11 Maja. **Wełna.** Pomimo że ruch w handlu wełny się bardziej ożywił, przybyło mało kupców do zawarcia kontraktów, a

oprócz partyi składającéj się ze 150 cetnarów ruskiéj wełny, którą sprzedano po 50 tal., nie zawarto żadnych kontraktów. Producenci wstrzymują się od sprzedaży, mając nadzieje że osiągną wyższe ceny po strzyży. Fabrykanci Nadreńscy zatargowali kilka mniejszych partyj wełny.

Sposób uczynienia każdych ziemniaków wcześnemi. W Rosyi każde ziemniaki przysposabiają do wcześnego zbioru, gdy zupełnie dojrzałe ziemniaki po wykopaniu przez 14 dni zostawiają na wolném powietrzu i na słońcu. — Ziemniaki przeznaczone do sadzenia stają się przez to w końcu całkiem zielonemi; następnie przechowują się w miejscu prawie otwartém; poczém zasadzone jednocześnie z innemi, dojrzewają o 5 do 7 tygodni wcześniéj od tych, z któremi tak jak z niemi nie postąpiono.

KURS PAPIERÓW PUBLICZNYCH I PIENIĘDZY
W WALUCIE AUSTRYACKIEJ.

Kraków 17 Maja.

		żądają		płacą	
Banknoty polskie za 100 zł. now.	złp.	340		332	
Ruble obrączkowe agio	,,	111		109	
Talary pruskie za 150 zł. now.	,,	72		71	
Srebro nowe	złr.	140		139	
Półimperyały rossyjskie	,,	11	40	11	20
Napoleondory 20-fr.	,,	11	10	10	90
Dukaty holenderskie ważne	,,	6	52	6	42
Dukaty austryackie	,,	6	62	6	52
Listy zastawne galic. z kup. na mon. kon.	,,	87	75	87	—
,, ,, ,, ,, na wal. aust.	,,	83	—	82½	—
Obligacye indem. z kupon.	,,	68	50	67	25
Pożyczka narodowa z r. 1854	,,	80	—	79	—
Akcye kolei galicyjskiej, za sztukę	,,	160		158½	
Listy zastawne polskie z koponami	,,	100¼		99½	

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Kraków 17 Maja. Na dzisiejszym targu praktykowano ceny następujące:

Za mierzycę pszenicy	zł. 6	c. 30	do	zł. 6	c. 40
,, żyta	4	75		4	70
,, jęczmienia	4	15		4	00
,, owsa	2	25		2	15
,, kukurudzy	4	25		0	00
,, ziemniaków	2	46		0	00
za cetnar siana	1	10		0	00
,, słomy	0	85		0	00

Dom Kommissowy Krakowski. Już współobywatele nasi wymiatają śpichlerze dla przyszłych plonów i posyłają nam reszty zapasów, które chętnie w komis przyjmujemy, aby przez dobrą sprzedaż zaskarbić sobie ich zaufanie do nowych da Bóg doczekać tranzakcyj. — Pierwéj odbieraliśmy polecenia od bliżéj nam znajomych i zbliżonych dawnemi stósunkami, dzisiaj koło czynności naszéj rozszerza się na dalsze już okolice i na producentów, którzy przykładem sąsiadów zachęceni, widzą własną korzyść w naszém pośrednictwie. — Do takiego rezultatu każdy zakład publiczny dojść powinien, ale nie prędko zwykle dochodzi. — My już przez półtora roku naszego istnienia, zdobyliśmy sobie to stanowisko, chociaż dużo trudu i pracy nas to kosztowało.— Najwięcéj nam to działanie utrudnia, iż każdy z producentów, chciałby jak najprędzéj a drogo towar swój pozbyć. - Podejmujemy się natychmiast sprzedać ale nie wiemy czy ceny wtenczas odpowiedzą życzeniu właściciela produktu. — Podejmujemy się też dobrze sprzedać, ale ku temu potrzebujemy upatrzyć właściwą porę. – Dawano nam za jęczmień pana D. 7 złr. poczekaliśmy z nim i wzięliśmy 8. — Najgorzéj jest bowiem szukać kupca, bo wtenczas on dysponuje, korzystniéj więc czekać aby się kupiec o produkt prosił. — W tym roku tylko z jedną nam się białą koniczyną nie powiodło.— Była na 80 zlr. myśleliśmy iż z powodu nieurodzaju i mokrego lata dojdzie do 90 i 100 złr. tak jak zeszłego roku; w tém spadła w przeciągu 5 dni na 60 złr., a potem na 50 i 40. Któż to mógł przewidzieć? Byli właściciele, którzy nawet za cenę 80 złr. sprzedać nie chcieli, a późniéj było im przykro, gdy im 60 złr. ofiarowano. — Gdybyśmy byli wedle naszego natchnienia robili i nie byli związani dyspozycyą co do czasu i cen limitowanych, toby nam przyszło dużo łatwiéj korzystne zawierać tranzakcye — Dodać też musimy, że w tym roku żadnego nie było handlu eksportacyjnego za granicę, bo zboże tańsze było w Wrocławiu jak w Krakowie, musielibyśmy się więc uganiać za miejscowemi piekarzami, mącznikami i krupiarzami aby produkt pozbyć.— W ogólności atoli, pracy mieliśmy dużo, interesów nadmiar, a chociaż wszystkie te intersa były drobne, tośmy się niemi cieszyli jak rosą, która chociaż deszczu nie zastąpi, to jednak w czasie posuchy nader jest pożądaną. — Dzwony nasze dzwonią a dzwonią! Czy na mszę świętą?... Nie,... na kupców. — Ale dzwonić nie pomoże, gdy kraj goły jak nieboże.— Księża proboszczowie, chwalą, próbują i radziby szczerze, lecz choć który zatarguje to żaden nie bierze. — Sierpy jeszcze są w składzie a żyto już w słup idzie. — Kosy niebawem przyjdą przed kośbą łąk; żadna zaś brzytwa nie ogoli tak, jak łąkę kosy angielskie potrafią pokosić; wartoby o tém pomyśleć i zamówić choćby na próbę. —

Walery Wielogłowski, Redaktor odpowiedzialny.— Nakładem Redakcyi.— W Drukarni Karola Budweisera.